



**KS. DARIUSZ
JAŚLARZ**

redaktor wydania

Ze stolicy diecezji – Koszalina jest bardzo daleko do Wałcza, Piły czy Skrzatusza. Wzięliśmy „pod lupę” tę południową część naszej diecezjalnej wspólnoty. I warto było! Tu też wiele się dzieje. Przekonajmy się sami. A niech zaświadczą o tym ci, którzy pieszo, samochodami i autokarami przybyli do Skrzatuskiej Pani.

ZA TYDZIEŃ

- Odwiedzimy parafię w DUNINOWIE
- Będziemy przekonywać, że na NAUKĘ JAZDY KONNEJ nigdy nie jest za późno
- Opowiemy o LEŚNYM RAJDZIE rowerowym
- WIADOMOŚCI z diecezji i regionu

Diecezjalna pielgrzymka do sanktuarium MB Bolesnej w Skrzatuszu

Jak u Matki

Jest taki czas w wrześniu, kiedy z każdej parafii diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej wyruszają do Skrzatusza grupy pielgrzymów.

W tym roku 17 września zgromadziło się tu 15 tysięcy wiernych, by wraz z towarzyszącymi im kapłanami oddać hołd Matce Bożej Bolesnej. Jak zwykle pośród przybyłych byli rolnicy, ogrodnicy, sadownicy i działkowicze, którzy przynieśli symbolicznie plony ziemi – owoc roli i własnego, ciężkiego zmagania, pragnąc złożyć Bogu dziękczynienie za tegoroczne zbiory i prosić o błogosławieństwo. W roku, w którym wspominamy 350. rocznicę ślubów króla Jana Kazimierza i 50-lecie Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego niezwykle ważną była obecność ks. arcybiskupa Stanisława Nowaka – metropolity częstochowskiego, który przewodniczył liturgii i wygłosił homilię. – Gdy idziesz do Skrzatusza, myśl o wieczności, myśl o Bogu...

Dziękuję Stwórcy, że mogłem tu przybyć, do was, aby umocnić swoją wiarę – mówił metropolita, nawiązując do pielgrzymek Benedykta XVI do Polski i Bawarii. – W sanktuariach maryjnych zawsze można i trzeba tę wiarę umocnić. I kiedy się jest w sanktuarium Matki Bożej – jest się u Matki! Taką mamy pewność, gdy jesteśmy na Jasnej Górze, takie przeświadczenie mamy tutaj, w Skrzatuszu – przekonywał abp Stanisław. Ku-



B. STANKIEWICZ

Do Skrzatuskiej Pani przybyły rzesze pielgrzymów

stosz sanktuarium ks. J. Słowik, zapraszając do odwiedzania Skrzatuskiej Pani, wspominał fragment listu ks. bp. Kazimierza Nycza: „Trzeba, by do Skrzatusza przybywały poszczególne parafie ze swoimi duszpasterzami, by przybywały grupy młodzieży i dorosłych, dzieci pierwszokomunijne i maturzyści, by pielgrzymowały rodziny i pojedyncze osoby. Skrzatusz ma być naszym diecezjalnym domem modlitwy, wyciszenia, spotkania z Bogiem i braćmi przy Maryi, naszej Matce”. Na zakończenie uroczystości biskup ordynariusz pobłogosławił wieńce żniwne.

BEATA STANKIEWICZ

DNI WOJEWÓDZTWA ZACHODNIOPOMORSKIEGO



ROBERT MURI

WMielnie obchodzono Dni Województwa Zachodniopomorskiego. Impreza zgromadziła ponad 50 wystawców. Powiat sławieński reprezentowany był przez Zamek Książąt Pomorskich i gminę Darłowo. Namiot wystawowy cieszył się ogromnym zainteresowaniem i w konkursie na najatrakcyjniejsze stoisko wyprzedził go niewieloma głosami jedynie powiat szczeciński. Wśród uczestników obchodów byli także turyści niemieccy, którzy w tym czasie wypoczywają w okolicach Mielna. Impreza z wieloma atrakcjami dla turystów i wystawców trwała dwa dni i organizacyjnie była dobrze przygotowana.

Stoisko powiatu sławieńskiego przyciągało wiedzających barwnymi strojami sprzed wieków

ROBERT MURI

Do Matki Boskiej Skrzatuskiej idzie się z radością



B. STANKIEWICZ

DIECEZJA KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKA. Szli z wielu miejsc diecezji, by złożyć hołd Pani Skarzatuskiej. Jak co roku z Piły wyruszyła wspólna dla wszystkich parafii pielgrzymka (na zdjęciu). Jej kierownikiem był ks. W. Nowicki, proboszcz parafii św. Stanisława Kostki. Największa grupa wyszła o 6 rano. Po drodze dołączyły grupy z parafii Świętej Rodziny i Wspomożenia Wiernych. Towarzyszyło im 6 kapła-

nów, siostra zakonna i kleryk. Ponieważ ks. Nowicki jest kapelanem pilskiej Szkoły Policji, w pielgrzymce uczestniczyła też 35-osobowa grupa policjantów. Pilskiej pielgrzymce towarzyszyła Służba Maltańska oraz samochody potrzebne do ewentualnej pomocy chorym. Na szczęście nikt nie skarżył się na żadne dolegliwości, bo jak sami pielgrzymi stwierdzili: do Matki Boskiej Skrzatuskiej idzie się z radością.

Rekordowy półmaraton w Pile

PIŁA. 929 zawodników wzięło udział w XVI Międzynarodowym Półmaratonie Philipsa w Pile. Mimo dość sprzyjających warunków pogodowych (19 stopni Celsjusza i brak silnego wiatru) rekord trasy nie udało się pobić. Pierwszy linię mety przekroczył ubiegłoroczny zwycięzca – Kenijczyk Michael Karonei. Dystans 21 kilometrów, 97 metrów i 50 centymetrów przebiegł w cza-

sie 1:03.27, drugi był Paul Ngetich, a trzeci Henryk Szost. Warto dodać, że jeden z najstarszych zawodników to 84-letni Marian Parusiński z TTKF Gdańsk. Z kolei jeden z zawodników wyróżnił się niecodziennym strojem. Maciej Pominkiewicz postanowił wystartować w półmaratonie w garniturze, w którym za tydzień weźmie ślub. Pilska publiczność zgotowała mu wielkie brawa.

Co dalej ze schroniskiem?

SZCZECINEK. Wkrótce uzgadniany będzie projekt nowego schroniska dla zwierząt. Powstanie ono przy ul. Rybackiej, ale nie w tym miejscu, które było rozważane wcześniej, tylko na terenie należącym do Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji, w strefie ochronnej oczyszczalni ścieków, w okolicy ogródków działkowych. Nowa placówka powinna rozpocząć działalność

pod koniec przyszłego roku. Do momentu uruchomienia schroniska funkcjonować będzie tymczasowe pogotowie dla zwierząt w osadzie Buczek między Czarnoborem a Żółtnicą. Zwożone będą też tam zwierzęta wylapywane przez Straż Miejską. Pogotowie prowadzone jest przez wolontariuszy skupionych wokół Szczecińskiego Towarzystwa Przyjaciół Psa, Kota i Nie Tylko.

Złota Odznaka dla br. Piotra Nowaka

WAŁCZ. Brat Piotr Nowak OFMCap, który do czerwca br. pracował we wspólnocie braci mniejszych kapucynów w Wałczu, zgodnie z uchwałą Prezydium Zarządu Głównego OSP RP został odznaczony Złotą Odznaką Związku OSP RP. Br. Piotr Nowak jest najmłodszym strażakiem odznaczonym najwyższym odznaczeniem związkowym. Z wnioskiem o odznaczenie wystąpił Zarząd Wojewódzki ZOSP RP w Szczecinie, doceniając i nagradzając w ten sposób czteroletnią współpracę braci kapucynów z Wałcza ze strażakami powiatu wałeckiego i województwa zachodniopomorskiego. W przydzieleniu odznaczenia komisja wzięła pod uwagę także zaangażowanie i działania na rzecz młodzieży podczas przeprowadzanych obozów dla Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych (br. Piotr najpierw pełnił na nich posługę kapelana, a przez ostatnie dwa lata był komendantem) i wspólne działania profilaktyczne na rzecz zapobiegania pożarom oraz po-



BEATA STANKIEWICZ

Br. Piotr Nowak OFMCap podczas uroczystości na Zamku Królewskim

sługę, którą pełnił podczas pożarów i wypadków drogowych. Zarząd Główny OSP RP w Warszawie, przyznając odznaczenie br. Piotrowi, wyraził wdzięczność całej wspólnocie zakonnej w Wałczu za organizowane Dni Strażaka, akcje mikołajowe, wspólne Msze święte i opiekę duszpasterską nad służbami mundurowymi.

Święte trofeum

KOŚCIÓŁ PW. NSPJ W PRZELEWICACH (parafia Człopa) wzbogacił się o „myśliwski” ołtarz (na zdjęciu). Leśnicy oraz myśliwi z miejscowego Koła Łowieckiego „Żuraw” ufundowali także boczne ołtarze i ambonę. Całość została wykonana w drewnie ze złoconymi motywami.

– Dziękujemy za ufundowanie tych pięknych darów

Nadleśnictwu Człopa. Bez nich nie byłoby tego pięknego stołu Eucharystii – mówił w czasie uroczystej Mszy świętej ks. Bogdan Podbielski. Całość świątyni ma teraz charakter myśliwski. Oprócz ołtarza głównego i bocznych w kościele są także nowe kinkiety i żyrandol utrzymane również w tym stylu.



KRZYSZTOF DĘGA

O diecezjalnym czuwaniu młodych w sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Skrzatuszu

Powiew nadziei

W sobotę przed diecezjalnym odpustem ponad 600 młodych ludzi przybyło do skrzatuskiego sanktuarium. Cieszyli się sobą. Cieszyli się, że nie są sami...

Jest noc, wieje zimny wiatr. Jedni siedzą otuleni w śpiworach, inni stoją, przestępując z nogi na nogę. Chłopak z dreadami na głowie modli się w skupieniu. To student turystyki i geoinformacji z Bydgoszczy. – Dostałem SMS-a, że w Skrzatuszu będzie czwanie. Przyjechałem „na stopa” – opowiada o sobie Przemek. – Jestem tu, bo chcę się nawrócić – mówi otwarcie. – Wiem, że będę miał doskonałą okazję, by podjąć konkretne postanowienia. Muszę postawić jakiś pierwszy krok, a potem następne.

W tle słychać modlitewny śpiew. Niektórzy mają zamknięte oczy. Może ze zmęczenia,

a może coś chcą przemyśleć...

Jarek Sabela z Koszalina studiuje medycynę w Poznaniu. Przybył na czwanie w pewnej intencji. Głęboko wierzy, że jego prośby zostaną wysłuchane, choć nie natychmiast. Ale to nie jedyny powód, dla którego tu jest. Wraz z grupą przyjaciół wyruszał stąd w daleką, pielgrzymkową drogę do Czę-



ZDJEŃCIA BEATA STANKIEWICZ

stochowy. Cieszy się, że znów mógł ich spotkać. – To powtórka Krakowskich Błoni, kiedy był u nas Papież. Takie czwania bardzo nas, młodych, jednoczą, scalają – przekonuje. Obaj patrzymy na obraz Miłosiernego Jezusa, który jest tej nocy z młodymi w Skrzatuszu. – Jezus jest największym powiernikiem i warto Mu zaufać – dzieli się swymi przemyśleniami Jarek. Podobnego zdania są inni młodzi.

Modlitwa daje im siłę

Dominika Groch, koleżanka Przemka, mieszka w Połczyźnie Zdroju. Uczy się w liceum. – Są tacy, którzy wyśmiewają się ze mnie, że wołam takie „klimaty” niż np. dyskotekę. A ja potrzebuję naładować swoje akumulatory, by móc zmagać się z rzeczywistością. Patrzę na obraz Jezusa – to dla mnie światło: nie poddawaj się, zaufaj! Patrzę na figurę Matki Bolesnej – muszę być dzielna także w trudnych chwilach. I bądź sobą, taka, jaką jesteś! To tak jak Hiob –

Oltarz przed sanktuarium w Skrzatuszu

Przemek przyjechał tu, żeby się nawrócić. Dominika ładuje swoje akumulatory

był sobą i wyszedł na ludzi – prawda? Dlatego to spotkanie

jest dla mnie takie ważne – zwierza się Dominika. Trwają nieszpory. Członkowie diecezjalnej diakonii muzycznej dają z siebie wszystko. Paulina Antosiewicz należy do niej od 4 lat.

– Skupiamy się tej nocy na miłosierdziu Bożym. Chcemy pomóc innym modlić się i wypraszać różne łaski. To jest radosna służba! – mówi. – Podchodzę do tego czwania bardzo osobiście. Moją patronką od bierzmowania jest św. Faustyna. Jestem przekonana, że znalazłam się we właściwym miejscu i o właściwej porze – uzasadnia Paulina. Rzeczywiście. Pora jest późna. Zbliża się północ. Za chwilę uczestnicy czwania przejdą do bazyliki na Pasterkę, której przewodniczył będzie bpa Paweł Cieślak.

Biskup nie ukrywa wzruszenia,

jakie wywiera na nim postawa młodych ludzi. Podziwia wytrwałość w walce ze zmęczeniem. – Posłuchajcie, drodzy młodzi, jakie to ważne słowa: będę człowiekiem Miłosierdzia, będę świadczył czyny miłosierdzia i będę się modlił o Miłosierdzie Boże nade mną, nad światem. Miłosierdzie zwalczą-

jące zło, przywraca światu pierwotną niewinność – wyjaśniał pasterz. – Módlmy się dzisiaj razem z siostrą Faustyną o Boże Miłosierdzie dla nas. Z nami jest On, Jezus Zmartwychwstały. Ten, który po strasznej śmierci krzyżowej pojawił się uczniom. Ten, który pokazał tym uczniom znaki miłości Boga do człowieka.

Tej nocy Jezus dawał dowody swego miłosierdzia. Ks. Jacek Zdoliński, pracujący na co dzień w Świdwinie, nie narzekał na nudę. Wraz z innymi kapłanami spowiadał. – Lubię spowiadać i cieszę się, że tylu młodych skorzystało z tego sakramentu! Nawrócenie – to dla każdego z nas takie ważne! – mówił, wychodząc na chwilę z konfesjonału. Przemek, miałeś rację!

KS. DARIUSZ JAŚLARZ



MOIM ZDANIEM

KS. HUBERT SMOŁKOWICZ

diecezjalny duszpasterz młodzieży, organizator czwania

Od dawna młodzi spotykają się na czuwaniu przed diecezjalnym odpustem w Skrzatuszu. Bywało, że spotykali się w Pile. Ja zaprosiłem ich właśnie do Skrzatusza. Chciałem, by poczuli obecność Matki Bożej i by poczuli się u Niej dobrze. Myśl przewodnią tegorocznego spotkania zawiera się w haśle: „Miłosierdzie Pańskie wyśpiwować na wieki”. Do tego zachęcała mnie obecność w sanktuarium obrazu Jezusa Miłosiernego, który peregrynuje po naszej diecezji. Bardzo chciałbym, aby Skrzatusz był miejscem pielgrzymowania także ludzi młodych. Pracowałem w tej parafii przez ostatnie trzy lata i obiecałem to Matce Bożej.



Nie można iść za nimi,
bo nie umieją prowadzić, ani przed
nimi, bo nie mogą nadążyć.
Trzeba być obok nich i dla nich.

O kim mowa? Osób
niepełnosprawnych jest wiele.

**Dobrze, że ktoś
o nich myśli.** Bogu dzięki
– coraz częściej.

tekst i zdjęcia
BEATA STANKIEWICZ

Od września w Wałczu rozpoczęły działalność Warsztaty Terapii Zajęciowej. Inicjatorem powstania było Stowarzyszenie Dzieci Niepełnosprawnych „Uśmiech” oraz wałckie Starostwo Powiatowe. – Prace przygotowawcze trwały ponad 3 lata. – opowiada Jadwiga Kosidło, kierownik WTZ. – W celu uzyskania środków na utworzenie i działalność warsztatu, trzeba było spełnić szereg wymogów. Starostwo wzięło na siebie obowiązek utworzenia placówki, natomiast na jej prowadzenie ogłoszono konkurs i SDN „Uśmiech” wzięło w nim udział. Dziś pełna nazwa brzmi: Warsztaty Terapii Zajęciowej przy SDN „Uśmiech”. To zaangażowanie i

determinacja wielu osób

zadecydowała o tym, że dziś niepełnosprawni z miasta i okolic mają możliwość spotykania się w jednym miejscu, które powstało właśnie dla nich i z myślą o nich.

Podstawowym zadaniem warsztatów jest rehabilitacja społeczna i zawodowa osób niepełnosprawnych. Jest placówką pobytu dziennego, a czas trwania zajęć dla uczestników wynosi 7 godzin dziennie. Funkcjonuje tu 6 pracowni: plastyczna, rękodzieła artystycznego, komputerowo-poligraficzna, stolarska, ceramiczna i gospodarstwa domowego. Podopieczni mają zatem możliwość wykonywania różnych czynności życia codziennego, rozwijania sprawności i umiejętności zawodowych umożliwiających zatrudnienie w warunkach pracy chronionej lub na przystosowanym stanowisku pracy. Uczestnicy otrzymują środki finansowe, które mają służyć nauce gospodarowania nimi, za-



gwarantowany jest także jeden posiłek dziennie przygotowany przez uczestników i instruktora pracowni gospodarstwa domowego. – Podopieczni zostali zakwalifikowani na podstawie orzeczeń o niepełnosprawności, zawierających wskazanie do uczestnictwa w terapii zajęciowej. Obecnie na zajęcia w warsztacie uczęszcza 30 niepełnosprawnych osób, gdyż na jednego instruktora może przypadać nie więcej niż 5 osób – wyjaśnia Kamila Sałahub, pielęgniarka. – Mamy tu podopiecznych z różnymi schorzeniami lub upośledzeniami: ślepotą oka prawego, padaczka, cukrzyca, porażenie mózgo- we, zespół Downa, różnego stopnia upośledzenia umysłowe, są też trzy osoby na wózku – dodaje. Pracujące tu osoby mówią, że miejsce, w którym pracują,

skłania do ciągłych poszukiwań

i nieustającej pracy nad sobą. – Organizując warsztat, korzystaliśmy z doświadczeń wielu podobnych placówek. Przed wszystkim odwiedzano WTZ położone najbliżej Wałcza – wspomina Jadwiga Kosidło. – Sama zorganizowałam wyjazd pracowników do Jastrowia, by każdy mógł obejrzeć funkcjonowanie takiej placówki oraz porozmawiać z instruktorami o pracy w poszczególnych pracowniach. Również

**Wszystkim się
tutaj podoba,
o czym świadczą
uśmiechy
podopiecznych**

telefonicznie kontaktowałam się z kierownikami niektórych warsztatów na terenie całego kraju. Wszystkie uzyskane wskazówki były dla mnie bardzo cenne, zwłaszcza w okresie przed rozpoczęciem działalności. Dobrze jest bazować na doświadczeniach innych, ale ważne jest również, aby samemu być kreatywnym i szukać własnych rozwiązań.

Pani kierownik bardzo liczy na współpracę ze wszystkimi organizacjami skupiającymi osoby niepełnosprawne, z władzami miasta i powiatu, rodzicami podopiecznych i proboszczem parafii pw. św. Antoniego. Szczególnie cenna jest możliwość współpracy z miejscowym zakładem pracy chronionej „Sinogal” (zatrudniającym niepełnosprawnych) oraz innymi zakładami. – Pracownicy i podopieczni mają nadzieję, że wśród osób prywatnych znajdą się sympatycy warsztatu i wspomogą naszą działalność. Chcielibyśmy współpracować z telewizją i prasą, aby za ich pośrednictwem społeczeństwo było na bieżąco informowane o działalności tej placówki i potrzebach osób niepełnosprawnych – mówi pani Jadwiga.

O. Andrzej Włodarczyk, proboszcz parafii pw. św. Antoniego, cieszy się z możliwości współpracy. – Ależ oczywiście! Ta współpraca będzie wynikała nie tyle z lokalizacji ośrodka w naszej parafii, ile prze-

który daje siłę

de wszystkim z potrzeby, aby w każdym z podopiecznych spostrzec bliźniego, który w szczególny sposób przeżywa swą codzienność. Myślę, że będzie to obopólnie ubogacalo: nas, braci kapucynów, i uczestników terapii zajęciowych. Formy współpracy będą wypracowywane w trakcie spotkań, będziemy się dostosowywać do potrzeb. Dla naszej wspólnoty będą to

nowe ścieżki,

które trzeba będzie wydeptać, by dotrzeć do celu – mówi proboszcz.

– Dzisiaj trudno jest wybiegać zbyt daleko w przyszłość – mówi Jadwiga Kosidło. – Dla mnie istotne jest, aby podopieczni czuli się tutaj dobrze i z chęcią uczestniczyli w zajęciach. Oni są najważniejsi i moje plany związane są właśnie z nimi. Planujemy organizację wielu zajęć uzupełniających, zabaw integracyjnych, wycieczek, wyjść do kina i na basen. Chcemy zorganizować każdy dzień, tak aby nie było w nim miejsca na nudę i pustkę. – W wielu przypadkach to jedyna okazja wyrwania się z domu i jego czterech ścian – mówią instruktorzy warsztatów. – Niepełnosprawni wierzą bardzo w to,

**Instruktorzy
i podopieczni
w pracowni
plastycznej**

że zdobędą nowe doświadczenia, poznają ciekawych ludzi i będą żyć w miarę normalnie. Nie chcą być wyręczeni, ale czekają na pomoc.

Na twarzach uczestników warsztatów widać wyraźnie zadowolenie z pobytu w tej placówce i zainteresowanie zajęciami. Z dumą towarzyszą mi w zwiedzaniu kolejnych sal, z uśmiechem podpowiadają, w jakiej pracowni powinienam jeszcze zrobić zdjęcia. Nie ulega wątpliwości – inicjatywa utworzenia warsztatów to strzał w dziesiątkę! Jest o tym również przekonaną szefowa warsztatów: – Jestem zadowolona, że placówka powstała. Wiem także, jaka odpowiedzialność ciąży na mnie jako kierownika warsztatu. To ważne zadanie, bo znam problemy osób niepełnosprawnych i ich rodzin. Oni dodają mi siłę, są moim motorem działania. Wystarczy tylko uważnie podpatrywać i brać lekcje na każdy dzień własnego życia. Powierzono mi to stanowisko z nadzieją i wiarą w moje siły, moje umiejętności i we mnie. Marzę, aby niepełnosprawność była inaczej odbierana, by ludzie rozumieli, że można „niesprawną ręką zrywać dmuchawce i krótszą nogą zdobywać góry” – mówi Jadwiga Kosidło. ■



Sonda

DLA KAŻDEGO COŚ MIŁEGO

IWONA BĘŚ, INSTRUKTORKA

– Zajmuję się pracownią ceramiki – będziemy lepić garnki. Jesteśmy tu od 8.00 do 15.00, z przerwami na posiłki. Mamy więc dużo czasu na twórczość. Nie musimy jednak cały czas zajmować się ceramiką, mam jeszcze parę innych pomysłów. Wyprecyzowałam się niegdyś w nauczaniu technik szybkiego czytania i technik pamięciowych, popracujemy więc troszkę nad takimi umiejętnościami.



PIOTR KONDAREWICZ, PODOPIECZNY

– Ładnie tu jest, bardzo mi się podoba, najbardziej w pracowni komputerowej i stolarni. W pracowni gospodarstwa domowego też jest fajnie. Lubię właściwie wszystkie zajęcia, bo są ciekawe i instruktorzy są mili. I pani dyrektor się do nas uśmiecha. Wszystkim się tu podoba, to widać, jacy są uśmiechnięci.



TOMASZ URBAŃSKI, REHABILITANT

– Prowadzę zajęcia gimnastyki korekcyjnej, rehabilitacji ruchowej. Połowę czasu przeznaczam na zajęcia grupowe, połowę na rehabilitację indywidualną. Mamy tu pacjentów na wózkach, którzy wymagają indywidualnego podejścia, niektórzy natomiast mogą ćwiczyć w grupie. Zajęcia trwają do 60 minut i są dostosowane do konkretnych potrzeb na podstawie karty pacjenta.



KATARZYNA DĄBROWSKA, INSTRUKTOR

– Prowadzę warsztaty plastyczne i rękodzielnicze. Są to bardzo ciekawe zajęcia, czasami w ich trakcie powstają prawdziwe arcydzieła – wyroby ze sznurka i inne nietypowe, ciekawe przedmioty. Będziemy chcieli je sprzedawać, a za zarobione pieniądze jeździć na wycieczki, chodzić do kina.



ZAPRZYJAŃNILIŚMY SIĘ

OLA NAGŁA



– Kiedy przyjechała do nas młodzież z Werne, pierwszy dzień przeznaczony był na zapoznanie się.

Poszło bardzo gładko. Od razu nawiązaliśmy kontakt, znalazło się mnóstwo tematów do rozmów, nawet na początku. Rozmawiamy na przemian w języku angielskim i niemieckim.

MILENA WESOŁOWSKA



– Wszyscy wspólnie uczestniczyliśmy w programie i zajęciach, mamy też czas wolny, kiedy już w

mniejszych grupach pokazujemy nasze miasto, nasze ścieżki. To doskonale sposoby na poznawanie nowych ludzi i uczenie się języków obcych.

NADINE SCHLINGMEIER



– Podoba mi się tu, chociaż u nas są nowocześniejsze domy, większa pływalnia i McDonald's, za

to tutaj są wspaniałe pizzerie i lodziarnie z pysznymi lodami. Bardzo się cieszę, że mogę tu oglądać czasem niemieckie programy w telewizji. Wspaniałe jest to, że nasi waleccy rówieśnicy tak dobrze mówią po niemiecku lub angielsku.

CLARA MÜRMAN



– Budynek szkoły jest pięknie odnowiony, nie spodziewałam się takich zdobień, ale nie tylko

napisy robią wrażenie, całość wygląda po prostu super. Chętnie uczylibyśmy się w takiej szkole. W ogóle jest tu fajnie, ludzie są bardzo otwarci, gościnni, program jest ciekawy, stale coś się dzieje.

Niemcy w Skrzatuszu i w Wałczu

Dwa pokolenia, dwa światy

Każde pokolenie buduje swoją tradycję i każde do niej chętnie wraca. Starsi mówią o „podróżach sentymentalnych”, młodzi o „lepszym świecie”.

To już tradycja. Przyjeżdżają, bo tęsknią za swoimi stronami. Do Matki Boskiej Bolesnej przybyli pielgrzymi z Niemiec, byli mieszkańcy tych terenów. Wizytę w Skrzatuszu rozpoczęła Msza św., której przewodniczył ks. prałat Berthold Grabs, wizytator apostolski do spraw uchodźców. Homilię wygłosił ks. bp Tadeusz Werno. W koncelebrze uczestniczyli ks. prał. S. Oracz, dziekan piłski, ks. kan. J. Słowik oraz dwaj niemieccy kapłani towarzyszący pielgrzymce. Po nabożeństwie ponadczterdziestoosobowa grupa Niemców wraz z grupami mniejszości niemieckiej z Piły, Złotowa, Szczecinka i Wałcza udały się na wspólny obiad. I w czasie kiedy oni wspominali, nowe pokolenie Niemców podziwiała te strony.

Niespodzianka na ścianie...

– Już po raz trzeci waleckie Gimnazjum nr 2 gościło młodzież z Anne-Frank-Gimnazjum, szkoły z miasta Werne – opowiada Ilona Predoń-Kapela, nauczycielka towarzysząca polsko-niemieckiej grupie. – My byliśmy w Werne dwa razy. W obecnej wymianie uczestniczy 28 osób. Gościny w swych domach młodzieży niemieckiej uczyły rodziny uczniów waleckiego gimnazjum. Przygotowany został

bogaty program wspólnego spędzania czasu. W pierwszym dniu goście i gospodarze uczestniczyli w „Zabawach na dobry początek”, które świetnie zintegrowały młodych ludzi. W wyprawie na basen brały już udział całkiem zaprzyjaźnione grupy. Kolejny dzień to zwiedzanie szkoły, muzeum i miasta. W szkole zaskoczyły niemieckich gości przedwojenne gotyckie napisy na ścianach, odkryte w czasie remontu i starannie odrestaurowane. To niejedyna lekcja o zamierzchłych dla młodzieży czasach. Pobyt w Muzeum Ziemi Wałeckiej i zwiedzanie Wałcza uczestnicy spotkania podsumowali quizem historycznym w parach polsko-niemieckich.

Przeegranych nie było!

Młodzi wędrowali wspólnie, czasem się rozdzielali. Ale nawet najmniejsze grupki były międzynarodowe. Jednym z punktów programu była wizyta w Urzędzie Miasta i spotkanie z władzami. Zwiedzanie Wału Pomorskiego, a raczej jego części, znajdującej się na obrzeżach miasta to wejście w tę część historii, która starszym – Polakom i Niemcom – przypomina o strasznych chwilach. Młodzi patrzą już na to inaczej. Dlatego oprócz udostępnienia bunkrów Wałecka Grupa Rekonstrukcyjna przygotowała program pozwalający wczuć się w wydarzenia sprzed lat. Po emocjach niemal wojennych – wspólny posiłek przy ognisku nie nosił znamion konfliktu zbrojnego. Ot, przyjacielska biesiada!

Przy wejściu do bunkra na Wale Pomorskim

Wspólne chrupanie pierników

Taka atmosfera towarzyszyła młodym podczas całego spotkania. Wycieczka do Torunia i zwiedzanie Muzeum Piernika i Planetarium jeszcze ją umocniły. – To świetny pomysł – mówili polscy gimnazjaliści – pokazemy coś więcej niż tylko najbliższą okolicę, a przy okazji sami odwiedzimy Toruń. Wspólne warsztaty plastyczne, muzyczne i historyczne pozwoliły nie tylko na bliższe poznanie kultury i historii obu narodów, ale pogłębiły nawiązane przyjaźnie – wiadomo, najlepiej zbliża wspólna praca. Młodzież niemiecka miała okazję przyjrzeć się z bliska, jak czują się jej polscy rówieśnicy w szkole podczas wspólnych lekcji. A Ośrodek Edukacji Przyrodniczo-Leśnej i Ekologicznej „Morzycówka” stał się miejscem wspólnych zajęć dydaktycznych – poznawania polskiej przyrody. Rejs statkiem spacerowym „Delfin” po jeziorze Raduń zacieśnił kontakt młodzieży z piękną przyrodą. – Mamy nadzieję, że przygotowany przez nas program podoba się naszym gościom i wszyscy bawią się dobrze – mówi Katarzyna Graca, germanistka z Gimnazjum nr 2, sprawująca opiekę nad grupą. – Nasi uczniowie mają doskonale ćwiczenia językowe, nawiązują się przyjaźnie. Myślę, że ta współpraca będzie kontynuowana.

Potwierdzają to Clara i jej koleżanki: – Czujemy się w Wałczu świetnie, chętnie znowu tu przyjeździemy!

ALICJA DUDZIK



Zanim wybierzesz się do lasu

Grzybek wyłącznie z atestem!

Tegoroczna pogoda dopisała grzybiarzom. Nic dziwnego, że na straganach, autobusowych przystankach i przy szosach mamy wysyp... handlarzy.

Nie wszyscy sprzedający posiadają odpowiednie atesty, dające kupującemu gwarancję, że to, co kupują, będzie bezpieczne dla ich zdrowia. Jeśli nie znamy się na grzybach, dobrze sprawdzić u specjalisty, co zjemy, zanim połakomimy się na leśne przysmaki.

Papier ważna rzecz

Dla wielu rodzin dochód ze sprzedaży grzybów jest niezłym uzupełnieniem domowego budżetu. – Przywożę grzyby z bobolickich lasów – mówi jedna ze sprzedających na koszalińskim targowisku kobiet. – Mam czwórkę dzieci i w ten sposób zawsze mogę dorobić na kupno książek czy zeszytów albo na drobne wydatki domowe. – Lepiej iść do lasu i nabierać grzybów, niż zebrać po dwadzieścia groszy – dodaje jej sąsiad. – Ludzie chętnie kupują, pytają, gdzie zbierane. Nic dziwnego, że grzyby na targowisku cieszą się dużym zainteresowaniem. Tutaj ich jakość i rodzaj ocenia klasyfikator. Sprzedający posiadają atesty, o których okazanie zawsze można poprosić przed dokonaniem zakupu.

Kiedy jednak decydujemy się na kupowanie grzybka prosto z lasu, musimy polegać wyłącznie na doświadczeniu zbierających. – Od lat sprzedaję grzyby, a jeszcze mnie nikt nigdy o żadne atesty nie pytał – wyznaje pani Maria na krajowej „jedenaszce”. – Na targu nie sprzedaję, bo jak doliczę bilet na busa, opłatę placową, klasyfikatora, to już mi się nie będzie opłacać. Grzybiarze ryzykują nawet zarobienie mandatu za brak pisemnego potwierdzenia jakości ich towaru, bo biznes grzybowy – choć trwa zaledwie kilka miesięcy – jest zbyt dochodowy, by z niego zrezygnować. Małe podgrzybki do marynowania – 10 zł, większe, do



suszenia – po 8 zł za pojemnik. Za słoiczek kurek trzeba zapłacić 15 zł, a smakosze prawdziwków muszą się liczyć z wydatkiem nawet 28 zł. – W tym roku jest ruch w interesie – mówi grzybiarz z Kłoni. – Dwie godziny zbiera się wiadro podgrzybków. Teraz są nasze żniwa. Dziennie można zarobić nawet 100–200 zł.

Sprawdzić nie zaszkodzi

Nie wszystkie grzyby niejadalne są trujące, ale również one mogą przyprawić o ostrą niestrawność. Dlatego warto grzyby uważnie sprawdzać. Wybierając się do lasu, postępujemy często lekkomyślnie, wierząc, że nasza zdolność do rozpoznawania grzybów jest niepodważalna. – Jeżeli nie mamy stuprocentowej pewności, lepiej grzyba nie jeść – doradza Barbara Solczak, kierownik oddziału laboratoryjnego Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Koszalinie. – W razie wątpliwości zawsze też można przynieść grzyby do naszego punktu klasyfikacji, gdzie przeszkoleni pracownicy udzielają porad zbie-

raczom. Znaczący podpowiadają, że najbardziej niebezpieczne są grzyby rurkowe (z „gąbką” pod kapeluszem) – wszystkie występujące na terenie północnej Polski są jadalne. – Jedynie goryczak żółciowy, choć nie jest trujący, jest gorzki i może popsuć smak przygotowywanej potrawy – zaznacza B. Solczak. Bardziej niebezpieczne są grzyby blaszkowe. Szczególną ostrożnością trzeba się wykaazać przy ocenianiu kani, pieczarek leśnych i gąsek – tu o pomyłkę z owocnikiem muchomora sromotnikowego nietrudno, zwłaszcza u początkujących grzybiarzy. – Najbardziej niebezpieczne przy zatruciu muchomorem sromotnikowym jest jego opóźnione działanie – wyjaśnia Sobczak. – Objawy pojawiają się znacznie później niż przy normalnym zatruciu. Organizm reaguje biegunką i wymiotami nawet

Ryszard Struziński handluje grzybami od wielu lat. Zanim jego towar trafi na rynek, przechodzi przez ręce klasyfikatora. Gwarantem jakości jego grzybów jest atest



po dwudziestu godzinach. Potem następuje ośmio-, dziesięciodziny okres utajenia. Jeśli człowiek to zbagatelizuje, uznając, że już po wszystkim, nie ma dla niego ratunku. Tylko wczesne zgłoszenie się do lekarza, najlepiej z resztkami zupy czy odpadkami, które zostały z obierania grzybów, daje szansę, że zastosowanie silnego leczenia antybiotykowego uratuje pacjenta. Mikolodzy ostrzegają również, że grzyby są niezwykle delikatne i powinny być jak najszybciej przetwarzane, zanim zaczną odkładać się w nich związki toksyczne. Ostrożności nigdy za wiele – apelują lekarze. Dlatego odradzają potrawy z grzybów dzieciom, osobom starszym i cierpiącym na dolegliwości przewodu pokarmowego.

KAROLINA PAWŁOWSKA

KAROLINA PAWŁOWSKA

PANORAMA PARAFII
Pw. św. Antoniego w Wałczu

Pokój i Dobro!

To franciszkańskie pozdrowienie w parafii słychać bardzo często – używają go nie tylko pracujący tu ojcowie kapucyni, ale i parafianie, a szczególnie członkowie działających tu wspólnot. A takich wspólnot jest ponad dwadzieścia. Jak mówią parafianie: stale coś się dzieje.

W ogrodach kapucyńskich organizowane są festyny parafialne, tu spotykają się grupy i wspólnoty, które swoją działalnością starają się objąć całe miasto. Różnorodność grup sprawia, że każdy może znaleźć odpowiednią dla siebie formę modlitwy i pracy.

Własna płyta i „własna policja”

Caritas, Akcja Katolicka, Neokatechumenat, kręgi rodzin, Odnowa w Duchu Świętym, LSO, oaza, Krąg Biblijny, DDA, Młodzieżowa Grupa Policyjna – jest co wymieniać. Istnieją także grupy ściśle związane z duchowością franciszkańską. – Jesteśmy grupą młodych ludzi, którzy nie wstydzą się swojego światopoglądu; daliśmy się porwać fascynującej osobowości św. Franciszka z Asyżu, dzielimy się tą fascynacją i swoją wiarą – tak przedstawia się Młodzież Francisz-

kańska Tau. Schola Tau ubarwia swym śpiewem nie tylko Msze św., od kilku lat bierze udział w kolejnych niemiecko-polskich festiwalach młodzieży, w tym roku wraz z opiekunem br. Rafałem Tańskim byli w Strasburgu. Mają się czym pochwalić – z pomocą br. Benedykta Pączki wydali własną płytę muzyczną „Gdyby wiara Twa...”

Silna wspólnotami

Franciszkański Zakon Świeckich, tzw. Trzeci Zakon, liczy ponad czterdzieści osób. – Gromadzimy się na wspólnej Eucharystii, spotkaniach formacyjnych, wielu tercjarzy bierze czynny udział w życiu parafii, dbając o czystość świątyni, porządek w ogrodzie, pomagamy w pracach porządkowych i remontowych – opowiada Robert Bury. Przy parafii działa również Grupa Modlitewna Ojca Pio.

To, że tak wiele się tu dzieje, to efekt pracy siedmioosobowego zespołu braci młodszych kapucynów. Każdy z braci ma pod opieką kilka grup, oprócz tego jest katecheza w pięciu waleckich szkołach, duszpasterstwa: straży pożarnej i policji, siostr elżbietanek, w domu opieki społecznej, chorych, Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów, a także poradnia rodzinna, punkt konsultacyjny leczenia uzależ-



ZDJĘCIA BEATA STANKIEWICZ

nień i współzależności. Bracia wciąż podejmują kolejne działania. – Parafialny Klub Sportowy to właściwie reaktywacja – mówi br. Robert Kozłowski. – Kiedy proboszczem był o. Andrzej Mańczak, mieliśmy tu drużynę, wtedy to byli ministranci. Teraz zaczynamy nowy sezon. Był już pierwszy trening, postaramy się wystartować w rozgrywkach piłki halowej. Od tego roku mamy duszpasterstwo akademickie. Chcemy studentom zaoferować różnorodność form – spotkania na sportowo, „rozmowy przy herbatce”, zaproszenia na spotkania MF, oazy, weekendowy kurs ewangelizacyjny, wspólne akcje z Caritas.

BEATA STANKIEWICZ



ANDRZEJ WŁODARCZYK OFM CAP

ur. 07.06.1970 r. w Turku. Świecenia kapłańskie przyjął 17.05.1997 r. Studiował misjologię na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. Pracował we Wrocławiu i Krakowie oraz w redakcji „Głosu Ojca Pio”. Był sekretarzem misyjnym. Od 2005 r. jest proboszczem i gwardianem w Wałczu.

Neogotycki kościół pw. św. Antoniego w Wałczu

ZDANIEM PROBOSZCZA

Gdy o. prowincjał zaproponował mi podjęcie posługi proboszcza i gwardiana w Wałczu, miałem świadomość, że jest to konkretna służba, zarówno wspólnocie braterskiej kapucynów, jak i wspólnocie parafialnej. I tak jest. Każdego dnia jest sposobność, by przede wszystkim zobaczyć w przechodzącym człowieku brata, który szuka pomocy. Proboszczem jestem po raz pierwszy, zdobywam doświadczenie, uczę się tej posługi, a wraz z nią „uczę się ludzi”. Cieszy możliwość spotkania w grupach parafialnych, budzi nadzieję formacja podejmowana w grupach. Raduje trud posługi sakramentalnej, kiedy to w Bóg pozwala nam, duszpasterzom, dostrzegać swoje działanie. Pozostaje żyć sobie samym, parafianom i sympatykom naszej parafii, byśmy jako żywa budowla Boża wzrastali poprzez naszą codzienność w Chrystusie.

Zapraszamy na Msze św.

- w niedzielę: 7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 13.00, 18.00
- w dni powszednie: 6.30, 7.30, 18.00 (lipiec–sierpień: 7.30, 18.00),
- w I piątki miesiąca z wyjątkiem wakacji dodatkowo: 9.00 i 17.00
- oraz na odpust: 13 czerwca